ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom XIII, zeszyt 1 — 1965

ANTONI STĘPIEŃ

# ZAGADNIENIE PUNKTU WYJŚCIA TEORII POZNANIA

## 1. POJĘCIE I ROLA PUNKTU WYJŚCIA W NAUCE

Najogólniej przez punkt wyjścia w nauce można rozumieć wszystko to, co badacz przyjmuje w jakiś sposób, przystępując do realizacji swoich celów w ramach danej nauki lub to, od czego rozpoczyna uprawianie danej nauki. Jeżeli mówimy o nauce jako czynności, jako zorganizowanej działalności, to wprowadzenie pojęcia jej punktu wyjścia ma — wydaje się — wtedy jakiś określony cel, gdy naukę tę można (z jakiegoś punktu widzenia) tak uporządkować, iż wyróżnia się w niej czynności wcześniejsze i późniejsze. Wtedy przez punkt wyjścia danej nauki rozumieć będziemy pierwszą czynność lub pierwsze czynności w tej nauce. Pierwszymi czynnościami mogą być bądź wprowadzenie jakichś terminów, bądź stawianie jakichś pytań, bądź uznawanie jakichś zdań. Ponieważ wprowadzanie jakichś terminów ostateczne swe usprawiedliwienie ma w zachodzeniu jakiegoś zróżnicowania, a każde pytanie wiedzie ze sobą jakieś założenia, dlatego w każdym z tych przypadków występuje (przynajmniej m. in.) uznawanie jakichś zdań. Jeżeli natomiast mówimy o nauce jako o zbiorze rezultatów działalności, jako o zbiorze uznanych zdań (tez), i to tak uporządkowanych (z określonego punktu widzenia), że wyróżnić w nim można zdania pierwsze i wtórne, to punktem wyjścia tutaj będą pierwsze tezy danego systemu. Stąd widać, że istnieje paralelność między punktem wyjścia nauki-czynności a punktem wyjścia nauki-wytworu.

Trzeba tu zauważyć, że w literaturze epistemologicznej, zwłaszcza neoscholastycznej, zwrot „punkt wyjścia" oznaczać może w danej nauce nie tylko 1. pierwsze czynności, czy 2. pierwsze tezy, ale też 3. pierwsze dane do przyjęcia, lub 4. pierwsze dane do zbadania (przy tym różnica między dwoma ostatnimi przypadkami nie zawsze jest dostrzeżona). [1] Niestety, pojęcie „tego, co dane" nie jest jasne. Pomijając błędne zacieśnienia zakresu tego terminu do samych danych zmysłowych (rozumianych jako wrażenia lub ich zespoły), możemy tu wyróżnić co najmniej takie rozumienia, przy których to, co dane, utożsamia się 1° z przedmiotem bezpośredniego (np. empirycznego) ujęcia poznawczego, lub 2° z rezultatem takiego ujęcia, lub 3° z protokołem takiego ujęcia. Zastosujemy to do przykładu. Niech zachodzi spostrzeżenie opodal stojącego zielonego drzewa. Co jest nam wtedy dane? Zależnie od tego, jak rozumiemy rozpatrywany zwrot, dane nam jest 1. stanie opodal zielonego

[1] Np. D. Mercier posługuje się w swej *Kryteriologii* wszystkimi czterema znaczeniami „punktu wyjścia" bez ich wyróżnienia.

drzewa, lub 2. sąd „opodal stoi zielone drzewo", lub 3. sąd „widzę, że opodal stoi zielone drzewo". Te dane można potraktować — z takich czy innych względów — jako dane do przyjęcia lub jako dane do zbadania. W obu przypadkach to, co dane, przeciwstawia się temu, co przedstawione, skonstruowane, oczekiwane, zdecydowane, a nie zastane, napotkane. Widać z powyższego, że zakres „punktu wyjścia" rozumianego jako „pierwsze dane do przyjęcia" nie musi się pokrywać z zakresem „punktu wyjścia" rozumianego jako „pierwsze czynności" (czy „pierwsze tezy"), chociaż zakresy te mogą się krzyżować. Natomiast, chociaż punkt wyjścia może dotyczyć pierwszych danych do zbadania, nie wydaje się celowe, aby te ostatnie w ogóle nazywać punktem wyjścia w nauce. My pozostańmy przy dwu pierwszych znaczeniach zwrotu „punkt wyjścia danej nauki", dla pozostałych zachowajmy nazwy „dane do przyjęcia" i „dane do zbadania".

Ażeby już załatwić sprawy terminologiczne, zatrzymajmy się jeszcze przy występującym niekiedy w literaturze terminie „punkt oparcia" — rozumie się: jakiejś nauki.

Gdy mamy do czynienia z nauką-wytworem (systemem tez), wówczas „oparciem" dla nauki są racje, dla których przyjmuje ona zdanie pierwsze oraz reguły metodologiczne (krótko: metodę) danej nauki. W wypadku nauki wtórnej punkt oparcia może znajdować się poza ramami danej nauki. W wypadku nauki pierwszej (a więc i teorii poznania) punkt oparcia musi się znajdować w ramach danej nauki; wówczas punkt oparcia może, lecz nie musi pokrywać się z punktem wyjścia.

Podanie przedmiotu i celu danej nauki jeszcze nie wyznacza określonego sposobu postępowania w nauce i nie angażuje w jakieś szczegółowe merytoryczne rozwiązania. Sformułowanie i wybór jakiegoś punktu wyjścia (np. postawienie określonych pytań lub uznanie określonego zdania) jest już zajęciem jakiegoś stanowiska co do badanego przedmiotu i wyznaczeniem kierunku dalszego postępowania. Nie można jednak powstrzymać się od zajęcia jakiegokolwiek stanowiska. Trzeba zdecydować się na jakąś drogę postępowania. Jeżeli naukę traktujemy jako działalność, rozwijającą się w czasie, oczywiście teoretycznie istnieje zawsze możliwość cofnięcia się i obrania innego punktu wyjścia. Dzieje nauki dają przykłady takiego cofania się, a zarazem uświadamiają trudności tego zabiegu. Sprawa trafnego wyboru punktu wyjścia nabiera specjalnej doniosłości w przypadku nauk filozoficznych, którym chodzi o ostateczne ugruntowanie swoich rozwiązań. Dlatego przy wyborze punktu wyjścia w teorii poznania, w metafizyce czy w innych naukach filozoficznych należy nie tylko pozytywnie wykazać słuszność własnego punktu wyjścia, ale także wykazać niesłuszność innych możliwych punktów wyjścia. Ideałem byłoby dysponowanie pełną listą możliwości (przynajmniej z jakiegoś punktu widzenia).

## 2. Z TEORII PYTAŃ

W dalszych naszych rozważaniach potrzebne będą określenia warunków stawiania pytań w nauce. Niestety, można stwierdzić, że zainteresowanie badaczy pytaniami jest nieproporcjonalnie małe w stosunku do ich doniosłej

roli w nauce. [2] „A przecież od pytań zadawanych sobie lub otoczeniu zaczyna się czynne poznawanie rzeczywistości, pytanie więc jest istotnym składnikiem badania, poszukiwania" — pisze słusznie I. Dąmbska. Pytanie wyznacza kierunek badań, jest czynnikiem organizującym przedsięwzięcia naukowe.

Mówiąc o pytaniu, można mieć na uwadze trzy różne rzeczy: 1. czynność psychiczną, świadomą, mianowicie akt zapytywania, 2. wytwór i językową wypowiedź aktu, mianowicie zdanie pytajne, 3. samo znaczenie zdania pytajnego, które nazywać będziemy problemem lub zagadnieniem. Umówmy się, że słowo „pytanie" będziemy używać na oznaczenie zdania pytajnego, tworu językowego charakteryzującego się jednością znaczeniową. Stosunek tedy pytania do zagadnienia (czy problemu) ma się tak, jak stosunek nazwy do pojęcia lub stosunek zdania w sensie logicznym (tzn. zdania stwierdzającego, w terminologii gramatycznej: orzekającego) do sądu — jeśli sprawę traktować na gruncie samej semiotyki.

W każdym odpowiednio, sensownie zbudowanym (sformułowanym) pytaniu znajdujemy taką czy inną partykułę pytajną oraz wyrażenie równokształtne ze zdaniem lub z fragmentem zdania w sensie logicznym. [3]

Wśród rozmaitych postaci pytań wyróżnić możemy: 1. pytania rozstrzygnięcia, np. „czy istnieje poznanie?", a więc pytanie typu: czy *p*? (gdzie „*p*" jest zmienną zdaniową); 2. pytania dopełnienia, rozpoczynające się zazwyczaj od partykuł: kto?, co?, gdzie?, kiedy?, jak?, dlaczego?, po co?, skąd?, dokąd?, czym?, itp. (np. „jak istnieje poznanie?" lub „kiedy poznajemy?"), a więc ogólnie pytanie typu: $[x]$ $fx$ lub $[f?]$ $fx$. [4] Poza tym wyróżnia się jeszcze 3. pytania alternatywne, np. „czy doświadczenie, czy rozum stanowi ostateczne źródło poznania?", które (przy pewnej swej interpretacji) nie dadzą się potraktować, zwłaszcza ze względu na typ założeń, jakie ze sobą wiodą, jako szczególny przypadek pytań rozstrzygnięcia. [5]

We wszystkich rodzajach pytań mogą wystąpić zarówno pytania egzystencjalne (pytania dotyczące wprost istnienia czegoś), jak i pytania nieegzystencjalne (pytania rzeczowe).

Pytania należy odróżnić od wyrażeń, które mają kształt pytań, a są co do swego sensu zdaniami (tzw. pytania retoryczne). Ponadto pytania dzielą się

---

[2] W swych uwagach nawiązujemy do analiz pytań zawartych w następujących pracach: R. Ingarden, *Essentiale Fragen*, 1925, K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, 1934, I. Dąmbska, *Dwa studia z teorii naukowego poznania*, Toruń 1962. Między wymienionymi autorami zachodzą znaczne rozbieżności terminologiczne. Nie dają też oni pełnej teorii pytania. Dlatego zachodzi potrzeba uzupełnienia ich rozważań i wprowadzenia nowych rozróżnień. Warunek zasadności pytania sformułowano w pracy: A. Stępień, *Charakterystyka metodologiczna teorii poznania*, „Zeszyty Naukowe KUL", I (1958), nr 2. Próbę formalnej teorii pytań podjął u nas T. Kubański.

[3] Odchodzimy tu od sformułowania Ajdukiewicza, według którego część poprawnie skonstruowanego pytania jest zdaniem lub fragmentem zdania. Liczyć się musimy z możliwością, że charakter pytajny całego wyrażenia zmienia lub nadaje inny sens występującym w nim słowom, że „jest" w pytaniu „czy *S* jest *P*?" może mieć inne znaczenie, niż w zdaniu „*S* jest *P*"; zwraca na to uwagę Ingarden. Niekiedy (zwłaszcza w językach obcych) pytanie składa się ze znaku pytajnego i z wyrażenia otrzymanego przez przestawienie kolejności wyrazów w jakimś zdaniu, bez partykuły pytajnej.

[4] Wyrażenia $[x?]$ $fx$ i $[f?]$ $fx$ czytamy: dla jakiego $x$ zachodzi $fx$?, dla jakiego $f$ zachodzi $fx$?

[5] Na odmienność i rozmaite interpretacje pytań alternatywnych zwrócił moją uwagę L. Koj.

na pytania w sensie ścisłym wiedzotwórcze oraz na pytania dydaktyczne naprowadzające i dydaktyczne sprawdzające. Do pytań niewiedzotwórczych należą też pytania stawiane nie na serio np. w zabawie.

Pytanie wiedzotwórcze to pytanie stawiane celem uzyskania jakiejś informacji o przedmiocie pytania, o wskazanym w samym sformułowaniu pytania stanie rzeczy. Motywem postawienia pytania wiedzotwórczego jest stwierdzenie jakiejś niewiedzy, brak pewności czy wątpienie. [6] Chodzi nam przy tym o pytania, które się stawia lub można postawić, a nie o pytania, które się przedstawia (tak, jak przedstawić można sobie sądy) lub które można pomyśleć.

Pytania wiedzotwórcze z ważnego dla nas punktu widzenia podzielić można na pytania nieproblematyzujące (lub słabo problematyzujące) i na pytania problematyzujące (lub mocno problematyzujące). Spróbujemy sprawę wyjaśnić analizując przykładowo pytanie:

(I) Czy poznanie istnieje?

Pytanie to jest wyrażeniem sensownym (syntaktycznie) w języku polskim, a więc w języku, w którego ramach gramatycznych i (w znacznym stopniu) słownikowych mieści się język niniejszej pracy. Czy jest to pytanie jednoznaczne? Zależy to od dwóch okoliczności: od jednoznaczności terminów, występujących w tym pytaniu oraz od tego, czy układ tych terminów jest taki, że określa, co jest wiadomą, a co niewiadomą pytania. Przyjmijmy, że „poznanie" rozumiemy tu szeroko, a więc jako „przeżycie przeżywane jako informujące" (inaczej pytanie o istnienie poznania byłoby pytaniem o istnienie poznania prawdziwego), i że wystarczy wyjaśnienie, iż chodzi o istnienie realne tak pojętego poznania.

Wiadomą pytania są pojęcia „poznania" oraz „istnienia realnego (czegoś)". Niewiadomą pytania jest zachodzenie istnienia poznania, po prostu: istnienie poznania. Każde pytanie wiedzie ze sobą jakieś założenia, suponując twierdzenia o dziedzinie, do której się odnosi. Pytanie (I) jest egzystencjalnym pytaniem rozstrzygnięcia i zakłada, że: poznanie istnieje albo nie istnieje. Założenie to jest prawdziwe [7] i wobec tego trafne jest pytanie o istnienie poznania. W takim razie pytanie to zdaje się dopuszczać dwie możliwe odpowiedzi, negatywną (poznanie nie istnieje) i pozytywną (poznanie istnieje). Rozstrzygnąć więc pytanie to wykazać, która z tych odpowiedzi jest prawdziwa.

Wydaje się, że sprawa to prosta. Na sposób uzyskania pozytywnej odpowiedzi naprowadza nas jedna z wiadomych: określenie poznania. Aby stwierdzić „poznanie istnieje", trzeba stwierdzić „przeżycie przeżywane jako informujące istnieje" lub — co w tym przypadku zdaje się wychodzić na jedno — „istnieje taki $x$, że $x$ poznaje". $X$-em może tu być choćby sam pytający (jeżeli nie problematyzuje się istnienia podmiotu poznającego). Wystarczy, że odwoła się on do doświadczenia wewnętrznego, dane nam jest bowiem bezpośrednio i spontanicznie odróżnienie między przeżyciami poznawczymi a innymi.

Gdyby to zaspokoiło intencję pytania (I), powiedzielibyśmy, że pytanie to nie problematyzuje, nie jest mocno postawione.

---

[6] Nie będziemy tu wchodzili w analizę stanów pewności czy wątpienia, niestety rozmaicie rozumianych i określanych. Por. np. F. Gabryl, *Noetyka*, Lublin, wyd. 2, s. 16—28, oraz W. Auerbach, *O wątpieniu*, 1931.

[7] Założenie to można traktować jako szczegółowy przypadek metafizycznej zasady determinacji (każdy byt istnieje albo nie istnieje) lub jako podstawienie logicznego prawa dwuwartościowości (równoważnego koniunkcji prawa niesprzeczności i prawa wyłączonego środka).

Ale można intencję rozważanego pytania rozumieć inaczej. W tym drugim przypadku racją (motywem, źródłem) postawienia pytania (I) nie jest tylko chęć znalezienia wartości niewiadomej, chęć uzyskania odpowiedzi, ale potrzeba przezwyciężenia jakiejś pozytywnej wątpliwości, jakiejś określonej trudności. Wówczas zmienia się intencja pytania, które właściwie należałoby rozwinąć w wypowiedź pytajną typu:

(II) Czy poznanie istnieje, bo...?

która wyraża wątpliwość czy brak pewności co do jakiejś tezy, czy jakiejś metody szukania odpowiedzi na pytanie. Mamy tu do czynienia z pytaniem mocno postawionym, z pytaniem problematyzującym.

W przedsięwzięciach naukowych występują oba sposoby stawiania pytań. Nie zawsze bywają one odróżniane. [8]

Już z powyższego widać, iż stawianie pytań, zwłaszcza problematyzujących, nie może być w nauce sprawą dowolną. Pytania suponują rozmaite założenia, obarczyć mogą naukę pozornymi problemami, nadać jej niewłaściwy bieg. Dlatego też, podobnie jak warunkiem uznawania twierdzeń jest ich poprawne sformułowanie, prawdziwość, uzasadnienie, tak warunkiem stawiania pytań jest ich poprawność i trafność, a jeśli chodzi o pytania problematyzujące, to także zasadność.

Pytanie poprawne to pytanie sensowne i jednoznaczne.

Pytanie trafne (właściwe, słuszne) to pytanie, którego założenia są prawdziwe lub — inaczej formułując — które nie ma założeń fałszywych lub prowadzących do konsekwencji fałszywych lub bezsensownych.

Pytanie zasadne to pytanie, które posiada co najmniej dwie odpowiedzi możliwe, sensowne oraz które posiada dostateczną rację swego postawienia w postaci uzasadnionej wątpliwości (dokładniej: uzasadnionej tezy o wątpliwości).

Wyjaśniamy, że istnieją co najmniej cztery znaczenia „sensowności" stosownie do czterech znaczeń „bezsensu". I tak powiedzenie o jakimś wyrażeniu czy napisie, że jest bezsensowny, znaczyć może to, że: 1. stanowi bezład syntaktyczny lub semantyczny, 2. jest jawnie fałszywe, 3. jest sprzeczne wewnętrznie (implikuje własną negację), 4. implikuje negację własnego istnienia. [9]

Warunkiem koniecznym bycia bezsensem w trzech ostatnich znaczeniach jest sensowność w pierwszym znaczeniu.

Żądanie poprawności pytania to żądanie, by wiadomo było, o co się na terenie nauki pyta, co się mówi. Żądanie trafności to żądanie niewprowadzania na teren nauki fałszu lub bezsensu. Żądanie zasadności jest obroną nauki przed pochopnymi obiektywizacjami wątpliwości (które, jeśli mają pełnić funkcje poznawcze, muszą być uzasadnione) i niecelowymi kierunkami wysiłków badawczych.

Pytanie jest rozstrzygalne, jeśli istnieje efektywny (tzn. realizowalny w skończonej liczbie czynności poznawczych) sposób wykazania prawdziwości jednej z sensownych i możliwych odpowiedzi na to pytanie.

---

[8] W nauce często stawia się tylko pytania o wyjaśnienie, pytania takie słabo problematyzują.

[9] Co do rozumienia „nonsensu" por. T. Kotarbiński, *Kurs logiki dla prawników,* Warszawa 1951, s. 15.

Istnienie pytań poprawnych, trafnych, zasadnych a nierozstrzygalnych świadczyłoby o granicach naszego naukowego poznania.

Pytanie (I) jest pytaniem trafnym, poprawnym. Jeżeli jest pytaniem słabo problematyzującym, może być w nauce postawione i okazuje się (we wskazany sposób) rozstrzygalne.

Pytanie (I) interpretowane jako mocno problematyzujące, a więc jako pytanie (II), jest poprawne, ale nie jest trafne i zasadne. Jak pokażemy niżej, negatywna odpowiedź na to pytanie prowadzi do bezsensu, w sensie (3) i (4), istnieje więc tylko jedna sensowna odpowiedź (w sensie wyżej zdefiniowanym) tego pytania. Poza tym pytanie to nie posiada dostatecznej racji swego postawienia: nie istnieją racjonalne, dostateczne podstawy do wątpienia w istnienie poznania (w wyżej przyjętym sensie). Niecelowe jest kłopotanie się ewentualną nierozstrzygalnością tego pytania.

## 3. NIEWŁAŚCIWE SFORMUŁOWANIA PUNKTU WYJŚCIA

Dokonując ogólnego przeglądu rozmaitych ujęć teorii poznania, stwierdzić można, że zachodzi możliwość najrozmaitszych punktów wyjścia w tej nauce. Zanim wysuniemy własną propozycję, zanalizować musimy najważniejsze spośród innych.

Ustalmy najpierw, że teorię poznania traktujemy czynnościowo, a więc jako zorganizowaną działalność poznawczą, która — w myśl przyjętej koncepcji teorii poznania — ma za zadanie ocenić prawdziwość faktycznie uzyskiwanych wyników poznania ludzkiego w sposób niedogmatyczny i ostateczny. Przez punkt wyjścia będziemy tu rozumieli pierwszą czynność tak pojętej teorii poznania, dokładniej pierwsze pytanie czy pierwsze pytania, jakie zostaną postawione w teorii poznania.

Pytania te mogą dotyczyć — w myśl przyjętej koncepcji teorii poznania — poznania w ogóle, poznania prawdziwego, poznania nieprawdziwego, przedmiotu poznania, podmiotu poznania itd. Pytać można — wydaje się na pierwszy rzut oka — o wszystko, o istnienie poznania (w ogóle, prawdziwego, nieprawdziwego, itd.), o istotę poznania, o warunki zaistnienia lub prawdziwości poznania, o istnienie przedmiotu lub podmiotu poznania itd. Pamiętajmy jednak, że pytania nie mogą być w nauce dowolnie formułowane i stawiane, że muszą one spełnić odpowiednie warunki: muszą być poprawne, trafne i zasadne. Poza tym można stawiać na terenie teorii poznania tylko takie pytania, których przedmiot mieści się w ramach przedmiotu teorii poznania, podjęcie których nie zagrozi jednolitości tej nauki. Po tych uwagach zanalizujemy sześć pytań, które często stawiano na terenie teorii pytania. Rozważmy, czy one i ich równoznaczniki lub równoważniki wśród pytań mogą być postawione na terenie teorii poznania, czy więc od nich można rozpoczynać uprawianie tej nauki. Zwracamy uwagę jeszcze na to, że 1° podstawą oceny będzie kierowanie się danymi pierwotnymi rozróżnieniami (empirycznymi i językowymi) oraz postulatami racjonalnej koncepcji nauki, płynącymi z funkcji, jaką w nauce pełnią pytania, 2° rozważania będą polegały na uchwyceniu sensu sformułowań i konsekwencji postawienia w teorii poznania analizowanych pytań.

(I) Czy poznanie istnieje?

Jest to egzystencjalne pytanie rozstrzygnięcia. Już wyżej analizowaliśmy jego interpretację słabą.[10] Zajmować się teraz będziemy interpretacją mocną. przy której pytanie to zawiera problematyzację zdania „poznanie istnieje".

Wiadome pytania: pojęcie poznania, pojęcie istnienia poznania.

Niewiadoma pytania: istnienie przynajmniej jednego poznania.

Założenia pytania: (1) Poznanie istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „poznanie istnieje" jest wątpliwe.

Racja pytania: potrzeba przezwyciężenia wątpliwości co do istnienia poznania.

W myśl przyjętych przedtem określeń, pytanie (I) jest nietrafne i niezasadne. Pytanie to bowiem — jak każde pytanie — wiedzie ze sobą pewne wiadome oraz pewne założenia, a zarazem problematyzuje istnienie jakiegokolwiek poznania (w wyróżnionym wyżej szerokim sensie), a więc jakiegokolwiek przeżycia, które byłoby przeżywane jako informujące. Pytanie to więc problematyzuje warunki swego sensu.

Przy pomocy elementarnych środków logicznych łatwo można wykazać, że z dwu możliwych odpowiedzi na pytanie (I) sensowna jest tylko pozytywna „poznanie istnieje". Negatywna bowiem „poznanie nie istnieje" prowadzi do negacji istnienia siebie samej oraz do sprzeczności.

Dla dowodu przypuśćmy, że:

(A) Żadne poznanie nie istnieje.

Jasne jest, że

(a) każde zdanie (w sensie logicznym) jest językowym sformułowaniem jakiegoś rezultatu poznawczego.

(b) jeżeli nie istnieje jakiekolwiek poznanie, nie istnieje też żadne zdanie.

(c) teza (A) jest zdaniem.

Ponieważ na mocy tezy (A) poprzednik przesłanki (b) jest prawdziwy, możemy oderwać i uznać następnik (b), czyli zdanie „nie istnieje żadne zdanie". Wobec (c) otrzymujemy tezę:

(B) Zdanie (A) nie istnieje.

Ponieważ jasne jest, że

(d) jeśli coś nie istnieje, to nie jest prawdziwe,

otrzymujemy tezę:

(C) Zdanie (A) nie jest prawdziwe.

Jeśli nadto uznajemy zasadę wyłączonego środka (według której z dwu zdań sprzecznych przynajmniej jedno jest prawdziwe), wobec tezy (C) stwierdzamy prawdziwość zdania sprzecznego względem (A), czyli zdania:

(D) Jakieś poznanie istnieje.

Zdanie to stanowi pozytywną odpowiedź na pytanie (I).

Gdyby ktoś — powołując się na wyniki współczesnej semiotyki — uważał, że z powodu różnicy stopnia języka nie można w powyższych wywodach przechodzić od przesłanek do wniosków, musiałby dokładnie określić, o jakim poznaniu mówi teza (A), a o jakim mówią przesłanki (a) i (b). Ale wówczas teza (A) nie mogłaby mówić o wszelkim poznaniu. Jeśli ktoś przestrzega skrupulatnie postulat niemieszania stopni języka, musi uznać, że niemożliwa jest powszechna problematyzacja istnienia poznania. Nieproblematyczne jest przynajmniej istnienie poznania, w ramach którego stawia się pytanie lub tezę. Konkludując: niezależnie od tego, czy ktoś respektuje różnice stopni

[10] Por. wyżej, s. 92.

języka czy też nie, zwrot „żadne poznanie nie istnieje" należy uznać za bezsensowny (przy przyjętym wyżej rozumieniu „bezsensu").

Nie istnieje poza tym odpowiednia pozytywna racja postawienia pytania (I). Nie dostarcza takiej racji np. stwierdzenie zachodzenia błędów czy złudzeń poznawczych. Stwierdzenie takie bowiem też jest poznaniem. Negując więc tezę „poznanie istnieje", negowalibyśmy istnienie racji tej negacji, poddając w wątpliwość istnienie poznania, poddawalibyśmy w wątpliwość istnienie racji tej wątpliwości. W tej sytuacji wątpienie nie pełniłoby żadnej określonej funkcji poznawczej, jego językowe wypowiedzenie dałoby się traktować tylko jako emocjonalny okrzyk. Nie dostarcza też takiej racji np. stwierdzenie, że istnienia poznania nie można wykazać dowodem, a każde twierdzenie musi mieć dowód. Po pierwsze, żądanie takie jest nieracjonalne, gdyż dowód jest zawsze pochodny od jakiejś percepcji i nie jest jedynym sposobem naukowego uzasadnienia. Po drugie, przeprowadzony powyżej dowód absurdalnych konsekwencji tezy „żadne poznanie nie istnieje" można uznać za dowód tezy „jakieś poznanie istnieje", obowiązujący niezawodnie przy przyjętych przesłankach.

(II) Czy istnieje poznanie prawdziwe?

I tym razem mamy do czynienia z egzystencjalnym pytaniem rozstrzygnięcia. Przy słabym rozumieniu tego pytania chodziłoby o wykazanie, że zachodzi przynajmniej jeden przypadek poznania prawdziwego albo, że nie istnieje (lub więcej: nie może istnieć) jakiekolwiek poznanie prawdziwe. Od tego pytania należy odróżnić pytanie o to, czy można wykazać istnienie poznania prawdziwego. Byłoby to pytanie o rozstrzygalność sporu w sprawie istnienia prawdziwego poznania. Uzyskując odpowiedź na pytanie (II), uzyskamy podstawy do rozstrzygnięcia i tego pytania.

Przy mocnym rozumieniu pytania (II) pełny jego sens przedstawia się następująco.

Wiadome pytanie: pojęcie istnienia poznania, pojęcie poznania prawdziwego (czy prawdziwości poznania).

Niewiadoma pytania: istnienie przynajmniej jednego poznania prawdziwego.

Założenie pytania: (1) Poznanie prawdziwe istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „poznanie prawdziwe istnieje" jest wątpliwe.

Racja pytania: potrzeba przezwyciężenia wątpliwości co do istnienia prawdziwego poznania.

Przyjmujemy tu, że — zgodnie z racjonalną koncepcją nauki — prawdziwość rozumie się w sensie klasycznej definicji prawdy. Nie ma to zresztą zasadniczego znaczenia dla dalszych naszych rozważań. Pytanie (II) — mocno problematyzujące — jest nietrafne i niezasadne: 1° ma tylko jedną sensowną odpowiedź, mianowicie pozytywną, gdyż negatywna prowadzi do sprzeczności lub nonsensu, 2° drugie założenie pytania nie ma dostatecznego uzasadnienia, więc nie istnieje pozytywna racja postawienia tego pytania.

Dla dowodu przypuśćmy, że:

(A') Żadne poznanie prawdziwe nie istnieje.

Zdanie to można też sformułować tak:

(B') Dla każdego *p* — jeśli *p* jest zdaniem (w sensie logicznym, to ani *p*, ani nie-*p*.

Podstawiając za „*p*" wyrażenia (A') lub (B') otrzymujemy sprzeczność:

ani dane zdanie, ani jego negacja nie są prawdziwe; a więc nie tak, jak głosi (A') czy (B'). Gdybyśmy — przyjmując postulat niemieszania stopni języka — owe podstawienia uznali za nieuprawnione, wówczas musielibyśmy uznać (A') i (B') za nonsensy. Nie można więc ogólnie negować istnienia wszelkiego poznania prawdziwego.

Nie istnieje odpowiednia racja generalnej problematyzacji istnienia poznania prawdziwego. Jeżeli stwierdzi się zachodzenie błędów i złudzeń poznawczych, to stwierdzenie takie jest pewnym poznaniem oraz dotyczy poznania określonej kategorii. Ktoś mógłby tu przeciwstawić się taką argumentacją: aby uzasadnić wątpliwość w istnienie poznania prawdziwego, nie potrzeba uznawać twierdzenia o zachodzeniu błędów, wystarczy stwierdzić, że zachodzą rozbieżności między rezultatami np. spostrzeżeń, a — w myśl zasady kartezjańskiej — co raz nas zawiodło, nie zasługuje w ogóle na zaufanie, i wobec tego należy się powstrzymać od uznania jakiegokolwiek rezultatu spostrzeżeń. Na to można odpowiedzieć, iż powyższa argumentacja opiera się na stwierdzeniu, że zachodzą rozbieżności między spostrzeżeniami (nie można się znów powstrzymać od uznania prawdziwości tego stwierdzenia itd. w nieskończoność, gdyż równałoby się to braku uzasadnienia owego „powstrzymywania się") oraz na twierdzeniu, że przyczyną wspomnianych rozbieżności jest to, że przynajmniej niektóre spostrzeżenia są błędne czy złudne. [11] Już stąd widać, że nie można zasadnie wątpić lub powstrzymywać się od uznania jakiegoś poznania, nie traktując innego poznania jako wiarygodnego informatora, nie uznając prawdziwości jakiegoś rezultatu poznawczego.

Można natomiast postawić pytanie (II) jako pytanie słabo problematyzujące. Prawdziwość pozytywnej odpowiedzi na nie wykazuje się przez wskazanie absurdalnych konsekwencji uznania odpowiedzi negatywnej (patrz wyżej) oraz pokazanie przynajmniej jednego prawdziwego rezultatu poznawczego, np. zdania „poznanie istnieje" lub zdania „poznanie prawdziwe istnieje", lub wreszcie niepowątpiewalności intuicji przeżywania.

(III) Czy istnieje podmiot poznania?

Powyższe sformułowanie dopuszcza dwa rozumienia. Przy pierwszym mamy do czynienia z pytaniem metafizycznym, w którym chodzi o to, czy istnieje przynajmniej jeden taki byt, który poznaje. Na terenie teorii poznania chodzić może o inne rozumienie pytania (III), mianowicie takie, przy którym idzie o to, czy podmiot poznający wchodzi w definicję poznania lub jest warunkiem poznania, czy i jak ujawnia się w poznaniu. Nie będziemy tu zajmowali się bogatą historią sporu o podmiot poznania. Opowiadamy się za pozytywną odpowiedzią na pytanie (III) wskazując na to, że przeżycia nasze są zawsze czyimiś przeżyciami, noszą charakter pierwszoosobowy. Dla zupełności rozważań zanalizujemy charakter tego pytania.

Pytanie (III) postawione słabo jest pytaniem rozstrzygalnym na gruncie fenomenologii poznania. Pełny sens tego pytania mocno problematyzującego przedstawia się następująco.

Wiadome pytania: pojęcie podmiotu poznania, pojęcie istnienia podmiotu poznania.

Niewiadoma pytania: istnienie przynajmniej jednego podmiotu poznania.

---

[11] Niektórzy negują to twierdzenie. Zob. np. L. Gumański, *Elementy sądu i istnienie*, Toruń 1961, s. 22; tenże, *W odpowiedzi recenzentowi*, „Ruch Filozoficzny", XXI (1962) 248 nn. Por. R. Ingarden, *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa 1963, s. 343 nn.

Założenia pytania: (1) Podmiot poznania istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „podmiot poznania istnieje" jest wątpliwe.

Racja pytania: potrzeba usunięcia powyższej wątpliwości wobec aktualnej rozbieżności stanowisk.

Wydaje się, że pytanie to jest trafne i zasadne. Założenie (1) jest prawdziwe. Pytanie dopuszcza dwie sensowne odpowiedzi: pozytywną („podmiot poznania istnieje") i negatywną („podmiot poznający nie istnieje"). Fałszywość odpowiedzi negatywnej można by wykazać w oparciu o pewne twierdzenia metafizyczne. Tak to czynił Kartezjusz, jeśli jego „cogito, ergo sum" pojmie się jako wnioskowanie.

Faktem jest, że niektórzy uważają pojęcie podmiotu za konstrukcję, a istnienie podmiotu za nieuprawnioną hipotezę, że nie znajdują podmiotu w bezpośrednich danych świadomości. Dlatego istnieje racja postawienia rozpatrywanego pytania i prawdziwe jest założenie (2) w tym sensie, że dotychczas wątpliwa jest odpowiedź pozytywna na pytanie (III). Teoria poznania ewentualnie wątpliwość tę usunie, przeprowadzając na gruncie fenomenologii dokładną analizę danych i dyskusje z rozmaitymi stanowiskami.

(IV) Czy istnieje przedmiot poznania?

To egzystencjalne pytanie rozstrzygnięcia dopuszcza dwa rozumienia. Przy pierwszym chodzi o metafizyczne zagadnienie poznawalności przedmiotu czy istnienia poznawanego przedmiotu, nam chodzi o drugie rozumienie, teoriopoznawcze. Czy przedmiot poznania wchodzi w definicję poznania, czy jest warunkiem poznania, czy i jak przejawia się w poznaniu jego istnienia?

Słabo interpretowane pytanie (IV) znajduje odpowiedź w fenomenologii, w analizie tego, co dane. Przyjrzyjmy się sensowi pytania (IV) interpretowanego jako pytanie mocno problematyzujące.

Wiadome pytania: pojęcie poznania, pojęcie przedmiotu poznania, pojęcie istnienia przedmiotu poznania.

Niewiadoma pytania: istnienie przynajmniej jednego przedmiotu poznania.

Założenia pytania: (1) Przedmiot poznania istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „istnieje przedmiot poznania" jest wątpliwe.

Racja pytania: potrzeba usunięcia powyższej wątpliwości wobec aktualnych rozbieżności stanowisk.

Sytuacja tego pytania jest do pewnego stopnia podobna do sytuacji poprzedniego. Przy pewnym określeniu poznania, pytanie to jest nietrafne, gdyż istnienie poznania bez istnienia jego przedmiotu to wyraźna sprzeczność. Niektórzy jednak twierdzą, że „przedmiot poznania" jest konstrukcją, nie jest więc tym, co poznajemy, ale tym, co tworzymy w myśleniu. Wydaje się więc, że należy przeprowadzić dyskusję z takim stanowiskiem, należy więc postawić pytanie (IV). Musimy je tylko uściślić. Trzeba mianowicie wyraźnie powiedzieć, o jakie istnienie przedmiotu chodzi oraz o to, czy chodzi o istnienie przedmiotu każdego poznania czy też chodzi o to, czy istnieje przynajmniej jeden przedmiot jakiegoś poznania (zależnie od tego inny sens miałoby założenie (1) pytania). Ale wtedy pytalibyśmy o coś innego, np. o to, czy istnieje obiektywnie, transcendentnie lub realnie jakiś przedmiot poznania, lub o to, czy istnieje poznanie bezprzedmiotowe (w tym czy innym sensie). Byłoby więc to pytanie o zakres lub prawdziwość poznania (o to, co poznajemy), a nie o strukturę poznania.

Pytanie (IV) jest nietrafne i niezasadne z dwu powodów. Po pierwsze,

negatywna odpowiedź na to pytanie, mianowicie zdanie „nie istnieje przedmiot poznania" w sensie „istnieje przynajmniej jedno poznanie nie skierowane na żaden przedmiot", jest jawnie fałszywe. Intencyjność bowiem poznania [12] nie jest własnością dyskusyjną, ale własnością konstytutywną każdego aktu poznawczego i każdego rezultatu poznawczego. Kto odmawia na serio i konsekwentnie poznaniu tej własności, ten odrzuca podstawowy wyróżnik aktów poznawczych (czy szerzej: aktów świadomości) i nie będzie mógł określić przeżyć poznawczych nawet jako przeżyć, które jawią się w postaci przeżycia informującego o czymś. Po drugie, gdyby ktoś odrzucił generalnie wszelkie istnienie przedmiotu każdego poznania, musiałby zrezygnować z klasycznej definicji prawdziwości. Musiałby też zrezygnować z wszelkiej takiej definicji prawdziwości, w której w jakikolwiek sposób byłoby uwikłane pojęcie informacji czy wiedzy. W konsekwencji jego wypowiedź nie pełniłaby żadnej funkcji poznawczej, jego stanowisko nie mieściłoby się ani w ramach teorii poznania, ani w ramach metateorii poznania. [13]

(V) Czy istnieje świat realny?

To pytanie jest jednym ze sformułowań problemu realizmu. Pytanie to można uważać za poprawioną i uszczegółowioną wersję poprzedniego pytania o istnienie przedmiotu poznania. Czy jednak jest to pytanie teoriopoznawcze?

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z typowym zagadnieniem metafizycznym. Obie odpowiedzi na pytanie o istnienie świata realnego są zdaniami z dziedziny metafizyki, mówią o istnieniu lub nieistnieniu bytów pewnej kategorii. Teoriopoznawcze jest co najwyżej pytanie o to, czy i jak można rozstrzygnąć pytanie o prawdziwość zdania „świat realny istnieje". Otóż trzeba tu odróżnić spór o sposób istnienia świata realnego od sporu o istnienie świata realnego. Pierwszy spór jest metafizyczny, natomiast drugi nie, chociaż dotyczy zdań z dziedziny metafizyki. Jeżeli nie poddajemy w wątpliwość danych spostrzeżeniowych i tylko zastanawiamy się nad tym, jak istnieje to, co dane nam jest jako realne, to istotnie znajdujemy się na gruncie metafizyki. Jeżeli natomiast poddajemy w wątpliwość te dane lub powstrzymujemy się od uznania wiarygodności informacji spostrzeżeniowych, wówczas cały spór nabiera innego, właśnie teoriopoznawczego charakteru. [14] Inaczej formułując — pytanie (V) postawione jako pytanie mocno problematyzujące jest pytaniem teoriopoznawczym. Przyjrzyjmy się mu bliżej.

Wiadome pytania: pojęcie świata realnego, pojęcie istnienia świata realnego.

Niewiadoma pytania: istnienie świata realnego (nie: istnienie przynajmniej jednego przedmiotu realnego).

Założenia pytania: (1) Świat realny istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „świat realny istnieje" jest wątpliwe.

[12] O momencie intencji zob. np. R. I n g a r d e n, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1961, t. II, s. 27 n.

[13] Ci, którzy przeczą różnicy między aktem, treścią a przedmiotem, są w tej sytuacji co odrzucający zasadę niesprzeczności: swoją praktyką poznawczą przeczą własnej tezie. Nie można o czymś sądzić, nie odróżniając swego sądu od tego, czego on dotyczy oraz od sądu niezgodnego z wydanym, nie można mówić tak, żeby mowa pełniła jakąś funkcję poznawczą, a zarazem nie dotyczyła czegoś i nie była jakaś. Adekwatne opisanie tej sytuacji wymaga wprowadzenia rozróżnienia między aktem, treścią i przedmiotem. Wskazują na to rozważania Twardowskiego i innych.

[14] Warto może zaznaczyć, że tak Ingarden jak i Gilson chcą w sporze między idealizmem a realizmem widzieć w gruncie rzeczy i ostatecznie problem metafizyczny.

Racja pytania: potrzeba przezwyciężenia powyższej wątpliwości.

Wiadome pytania rozumiemy w ten sposób, że świat realny to ogół bytów materialnych, żywych i martwych, z których niektóre są nam bezpośrednio dostępne w spostrzeżeniach; istnienie jest tu pojęte tak, że to, co istnieje, jest niezależne co do swych kwalifikacji i swego działania od tego, że jest przedmiotem aktów świadomości, jest czymś transcendentnym radykalnie. [15] Są to wyjaśnienia prowizoryczne, dla naszych celów jednak wystarczające.

Pytanie (V) mocno postawione jest pytaniem nietrafnym i niezasadnym. Założenie (2) jest nieuzasadnione — wbrew aktualnej sytuacji w niektórych nurtach czy ugrupowaniach teoriopoznawczych — i nie istnieje dostateczna pozytywna racja generalnego odrzucenia istnienia świata realnego (podobnie jak nie istnieje też odpowiednia racja podania w wątpliwość wiarygodności wszelkich spostrzeżeń). Trzeba zaznaczyć, iż prawdziwe jest założenie (1) pytania, gdyż sensowne są i dopuszczalne obie odpowiedzi, chociaż negatywna („świat realny nie istnieje") prowadzi do paradoksalnego wniosku, że jesteśmy (tzn. podmioty poznające) czystymi duchami, a ciało nasze realnie nie istnieje, jest ułudą lub intencjonalną projekcją.

O ile wiadomo, powątpiewanie w istnienie świata realnego uzasadnia się nie jakimiś własnościami samego świata, ale raczej własnościami aktów świadomości, w których przedmioty należące do tego świata są nam dane. Zwraca się uwagę na zachodzenie błędów i zniekształceń przedmiotu poznawanego. Złudzenia zachodzą nie tylko co do własności, ale i co do istnienia przedmiotu spostrzeżonego. Wynika stąd, że może istnieć spostrzeżenie bez odpowiednika przedmiotowego w rzeczywistości, że sam przebieg spostrzegania nie świadczy jeszcze nic o tym, iż istnieje przedmiot spostrzegany. Powody tej sytuacji tkwią w tym, że przebieg spostrzeżenia zależy od organizacji podmiotu spostrzeżonego i od wielu ubocznych i przypadkowych okoliczności towarzyszących.

Już wyżej mieliśmy okazję zauważyć, iż do stwierdzenia zachodzenia złudzeń dochodzimy przez szukanie powodów rozbieżności między rezultatami spostrzeżeń. [16] Poprawne przeprowadzenie prowadzącego do takiego wniosku rozumowania zakłada, że skądinąd mamy informacje o przedmiotach spostrzeganych oraz o warunkach i okolicznościach przebiegu spostrzegania. [17] Oto przypatrzmy się bliżej jednemu z typowych argumentów za subiektywnością naszego poznania świata zewnętrznego.

Przedmiot P nie zmieniając się, występuje raz w spostrzeżeniu $s_1$ jako posiadający cechę $c_1$, drugi raz w spostrzeżeniu $s_2$ jako nie posiadający cechy $c_1$. Ponieważ (nie ulegając zmianie), przedmiot P nie może zarazem być $c_1$ i nie-$c_1$, przeto występowanie w nim $c_1$ zależy od zmiany warunków zewnętrznych względnie od stanu podmiotu.

Na to należy odpowiedzieć:

1° z powyższego nie wynika, że $c_1$ nie może przysługiwać P, ani też, że

---

[15] O rozmaitych pojęciach transcendencji zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1961, t. II, s. 59 nn.

[16] Spontaniczne rozpoznanie błędności czy fałszywości naszego poznania jest czymś raczej wyjątkowym.

[17] R. Ingarden, *Psychofizjologiczna teoria poznania i jej krytyka*, Lwów 1930, s. 25 nn.

jemu nie przysługiwało, lecz jedynie to, iż przynajmniej jedno ze spostrzeżeń nie jest wierne;

2° cała argumentacja suponuje zgodność z przedmiotem co najmniej niektórych spostrzeżeń: inaczej bowiem nie można by twierdzić, że przedmiot nie uległ zmianie i że w ogóle istniał. Prócz istnienia przedmiotu zakłada się też istnienie podmiotu jako osobnika psychofizycznego.

W innych argumentacjach tego rodzaju przyjmuje się znajomość procesów fizjologicznych, towarzyszących poznawaniu przedmiotów.

Można badać wiarygodność każdego zachodzącego spostrzeżenia. Można jego wartość ustalić bądź na drodze jakiejś przedmiotowej nauki o poznaniu (jak psychofizjologia poznania), bądź w ramach teorii poznania w analizie fenomenologicznej czy metodologicznej. Nie można jednak na podstawie tego, że zachodzą błędy, twierdzić, że świat realny nie istnieje, ani zasadnie utrzymywać, że istnienie świata realnego jest powątpiewalne, problematyczne.

Pamiętajmy, że fenomenologowie — widząc w takiej argumentacji „błędne koło" — na innej drodze wykazują zasadniczą powątpiewalność istnienia świata realnego. Przypominamy, że posługując się „spostrzeżeniem immanentnym" oraz oglądem ejdetycznym dochodzą oni co najwyżej do twierdzenia o tym, że spostrzeżenie zewnętrzne swoją strukturą dopuszcza błędy i złudzenia; są one m o ż l i w e na tej zasadzie, że przedmiot spostrzegany — jako transcendentny — dany jest nam wprost, we własnej swej osobie, naocznie tylko dzięki doznawaniu treści wrażeniowych, poprzez wyglądy. Stąd przedmiot spostrzegany dany jest zawsze bezpośrednio tylko co do pewnej strony, z określonego punktu widzenia. Zdaniem fenomenologów ponadto struktura spostrzeżenia dopuszcza i taką możliwość, że przy zachodzeniu pewnych wyglądów i dyspozycji podmiotu powstanie pozór spostrzegania istniejącego przedmiotu; tymczasem to, co faktycznie dane, to przedmiot czysto intencjonalny, natomiast nie istnieje przedmiot realny jako obiektywny odpowiednik i właściwy przedmiot aktu spostrzegania.

Odpowiadamy krótko. 1. Twierdzenia fenomenologów dotyczą bądź tego, co dane w faktycznym przebiegu czystej świadomości, bądź zawartości pewnych idei, i ustalają to, co czysto możliwe. Powstaje pytanie o sposób zastosowania tych twierdzeń do tego, co znajduje się poza sferą czystej świadomości i czystych możliwości. 2. Z twierdzeń fenomenologów — ściśle rzecz biorąc — ani nie wynika, że faktycznie zachodzą błędy, ani też, że tak czy inaczej pojęty podmiot mógłby istnieć bez istnienia świata realnego. 3. Jest sprawą dalszą, czy na gruncie samej fenomenologii można rozwiązać zagadnienie genezy spostrzeżeń. W każdym razie powyższe twierdzenia fenomenologów dają częściowo takie rozwiązanie. Wynika z nich bowiem to, że przyczyny zaistnienia wrażeń czy spostrzeżeń mogą istnieć w sferze ścisłej immanencji, w czystej świadomości lub w przynależnym do niej korelacie — w czystym podmiocie. Czy nie jest to rozstrzygnięcie natury — w gruncie rzeczy — metafizycznej? Czy nie głosi się w nim, że faktyczne przebiegi świadomości w swym zachodzeniu są niezależne od ewentualnego istnienia świata realnego?

Zwróćmy jeszcze uwagę na charakter naszego postępowania. Nie angażowaliśmy się w żadną przedmiotową teorię bytu czy świadomości. Oczywiście, analizując zastany spór przyjęliśmy warunkujące jego sens twierdzenie różnorodności przeżyć poznawczych. Te dane intuicji przeżywania potrzebne nam były przede wszystkim do wprowadzenia pewnych terminów, do przedmiotowego odniesienia naszych rozważań. Mieliśmy niejednokrotnie możność

wykazania zachodzenia pewnych koniecznych uwarunkowań i zależności. Pozwoliło to na wyeliminowanie pewnych stanowisk, niekiedy nawet na wskazanie, że jakieś stanowisko jest jedyne możliwe i konieczne do utrzymania. Negacja tych związków koniecznych, to negacja tożsamości, „sobości" rozważanych przedmiotów (przeżyć, terminów, sądów), to negacja pierwotnych zróżnicowań i rozróżnień. Przeprowadzane analizy są przykładem typowych rozważań teoriopoznawczych i metateoriopoznawczych, ilustracją właściwej im metody, zarazem świadczą o filozoficznym charakterze tych rozważań.

Zajmijmy się jeszcze jednym pytaniem, które — jak wszystkie poprzednie — jest pytaniem egzystencjalnym rozstrzygnięcia.

(VI) Czy istnieje intersubiektywna komunikatywność poznania?

Sprawa przekazywalności rezultatów poznawczych, możliwości zrozumienia cudzych myśli i cudzych sytuacji poznawczych jest sprawą z punktu widzenia racjonalnej koncepcji nauki niezwykle doniosłą. Intersubiektywność bowiem stwarza optymalne w skali ludzkich możliwości warunki poznania bezbłędnego (m. in. warunkuje kontrolę) i wchodzi w definicję poznania naukowego. Rozpatrzymy sens pytania (VI) postawionego jako pytanie mocno problematyzujące.

Wiadome pytania: pojęcie intersubiektywnej komunikatywności poznania, pojęcie istnienia intersubiektywnej komunikatywności poznania (czy: pojęcie istnienia poznania intersubiektywnie komunikatywnego).

Niewiadoma pytania: istnienie przynajmniej jednego takiego pytania.

Założenia pytania: (1) Poznanie intersubiektywnie komunikatywne istnieje albo nie istnieje. (2) Zdanie „istnieje poznanie intersubiektywnie komunikatywne" (lub zdanie „istnieje intersubiektywna komunikatywność poznania") jest wątpliwe.

Racja pytania: trudności porozumienia się, a zarazem (z uwagi na pojęcie poznania naukowego, na warunek rozpoznania wartości poznania) potrzeba przezwyciężenia tych trudności.

Warto tu zwrócić uwagę na to, że intersubiektywność czy intersubiektywną komunikatywność pojęliśmy jako własność przysługującą poznaniu. Problem polega na tym, czy taka własność w ogóle przysługuje jakiemuś poznaniu, czy przysługuje każdemu poznaniu, czy wreszcie przysługuje tylko jakiejś kategorii poznania.

Pytanie (VI) mocno problematyzujące jest pytaniem nietrafnym i niezasadnym, bowiem założenie (2) jest nieuzasadnione, a istniejące faktycznie trudności w rozumieniu i porozumieniu, w przekazaniu rezultatów, a zwłaszcza w przekazywaniu przebiegu i pełnej zawartości przeżyć nie stanowią dostatecznej racji do wątpienia w ogóle w istnienie intersubiektywnego poznania.

Przypuśćmy, że ktoś głosi tezę, iż nie istnieje intersubiektywne poznanie. Taka generalna negacja jest równoważna twierdzeniu, że niepoznawalne są zarówno cudze przeżycia poznawcze, jak i rezultaty poznawcze cudzych przeżyć. Nasuwają się tutaj tylko dwa sposoby uzasadnienia takiej tezy. Pierwszy, to uzasadnienie tezy, że nie istnieją przeżycia poznawcze cudze (więc nie ma co poznawać, co lub komu przekazywać). Drugi, to uzasadnienie tezy, że wszelkie przeżycia cudze są niepoznawalne, że nic nie wiemy o istnieniu i własnościach cudzych przeżyć (a więc ewentualne subiektywne przeżywanie np. rozmowy z innym podmiotem poznającym jest złudą lub czysto immanentną przygodą podmiotu poznającego). Pierwsze stanowisko prowadzi do tezy, że

istnieje tylko jeden podmiot poznający, drugie do tezy, że podmiot poznający posiada znajomość tylko jednego podmiotu poznającego, mianowicie tylko siebie; wszelkie przeżycia poznawcze przynależą do jego strumienia świadomości. Nie potrzeba dodawać, że oba stanowiska nie mogą w swych argumentacjach powoływać się na własności cudzych przeżyć psychicznych. Stanowiska te muszą wykazać złudny charakter (i powody zaistnienia tego rodzaju złudzeń) wszystkich przeżyć, w których dane nam są pewne przedmioty jako rozmawiające z nami, biorące z nami udział (w obliczu innych przedmiotów) w konstytuowaniu języka, w nazywaniu przedmiotów, reagujące tak jak my w podobnych sytuacjach, zachowujące się w sposób przewidziany przez nas jako charakterystyczny dla podmiotów poznających. Nie znamy takiego poprawnego wywodu i uważamy założenie (2) za nieuzasadnione.

Na tym poprzestaniemy w swych analizach pytań teoriopoznawczych. Celem tych rozważań było nie tylko zbadanie sensu poznawczego postawienia danych pytań, ale też danie przykładu analizy epistemologicznej, używającej tylko środków uznanych za dopuszczalne na terenie teorii poznania.

Pięć z powyższych pytań uznaliśmy za takie, które nie mogą być mocno postawione na terenie teorii poznania, od których więc nie można rozpoczynać uprawiania tej nauki. Przebieg i wyniki rozważań zdają się świadczyć o tym, że przy teoriopoznawczym ujęciu poznania (jako informatora) większą rolę w nim odgrywa przedmiot niż podmiot poznania. Podkreślmy jeszcze, że racje, dla których eliminujemy niektóre pytania z zakresu teorii poznania nie zawsze są (w świetle samej teorii poznania) równie silne: niekiedy chodzi o to, że istnieje tylko jedna odpowiedź na dane pytanie, gdyż druga prowadzi do jakiegoś nonsensu, niekiedy o to, że jedno z założeń jest nie uzasadnione, że nie ma podstaw do mocnej problematyzacji.

## 4. WŁAŚCIWE SFORMUŁOWANIE PUNKTU WYJŚCIA

Pytań, które są poprawne, trafne i zasadne i których postawienie na terenie teorii poznania jest celowe — jest niewątpliwie bardzo dużo. Od których zacząć? Proponujemy takie, które bezpośrednio wypływają z motywów, dla których podjęliśmy problematykę teoriopoznawczą, które wskazują i na cel tych badań. Nie jest to jedyny zestaw pytań, które mogą być pierwszymi pytaniami teoriopoznawczymi, które mogą formułować (i wraz ze swoimi założeniami i wiadomymi stanowić) punkt wyjścia teorii poznania.

(1) Jak i dlaczego zachodzą błędy w poznaniu?

(2) Jak można się uchronić przed błędami w poznaniu?

Oto pełny sens pierwszego pytania mocno postawionego.

Wiadome pytania: pojęcie błędu poznawczego, pojęcie sposobu (jak) i pojęcie przyczyny lub powodu (dlaczego).

Niewiadoma pytania: sposób i powody zachodzenia błędu w poznaniu.

Założenia pytania: (1) Zachodzą błędy poznawcze. (2) Błędy poznawcze zachodzą w jakiś sposób. (3) Istnieją powody zachodzenia błędów poznawczych. (4) Nie znane lub wątpliwe są sposoby i powody zachodzenia błędów poznawczych.

Racja pytania: poznając sposoby zachodzenia błędów (tzn. typy i zakres błędów) dowiadujemy się o tym, które kategorie poznania (które źródła po-

znania) są powątpiewalne; poznając powody zachodzenia błędów czynimy podstawowy i potrzebny krok w kierunku znalezienia sposobów uchronienia się przed błędami i zagwarantowania prawdziwości naszemu poznaniu.

A oto pełny sens drugiego pytania, mocno postawionego.

Wiadome pytania: pojęcie błędów poznawczych, pojęcie możności uchronienia się przed czymś.

Niewiadoma pytania: sposób uchronienia się przed błędami poznawczymi.

Założenia pytania: (1) Można uchronić się przed błędami. (2) Nie znany lub wątpliwy jest sposób uchronienia się przed błędami.

Racja pytania: nieznajomość sposobu uchronienia się przed błędami poznawczymi i sposobu odróżnienia poznania prawdziwego od nieprawdziwego prowadzi do zasadnego wątpienia w celowość wszelkich poczynań poznawczych.

Pytania powyższe spełniają więc postulaty wysuwane na ten temat przez racjonalną koncepcję nauki. Określenie pojęć stanowiących wiadome pytań uzyskać można, odwołując się do pierwotnych zróżnicowań danych w intuicji przeżywania. Założenia pytań bądź stwierdzają dane będące źródłem problematyki teoriopoznawczej (np. „zachodzą błędy poznawcze"), bądź wynikają z twierdzeń racjonalnej koncepcji nauki formułujących konieczne warunki podejmowania jakichkolwiek przedsięwzięć poznawczych (np. „istnieją powody zachodzenia błędów poznawczych"). Negacja np. założenia „można uchronić się przed błędami poznawczymi" jest równoważna twierdzeniu „nie można rozpoznać prawdziwości lub fałszywości poznania", które z kolei jest równoważne twierdzeniu „dla każdego *p* — jeśli *p* jest zdaniem (w sensie logicznym), to nie można wykazać ani, że *p*, ani że nie-*p*", którego wartość (mianowicie fałszywość) już przedtem rozpoznaliśmy. Oba pytania są trafne i zasadne, założenia ich twierdzą ani mniej, ani więcej, tylko tyle, ile jest dane w podstawowych stwierdzeniach warunkujących i rodzących podjęcie całej problematyki teoriopoznawczej.

Postępując w sposób możliwie najbardziej krytyczny i ostrożny nie należy założeń owych pierwszych pytań uważać od razu za aksjomaty, za jedyne zdania pierwsze teorii poznania. Na razie są to dla nas dane do zbadania, dane, z którymi należy się liczyć. W każdym razie pytania wyjściowe (wraz ze swymi założeniami) wyznaczają dalsze pytania, wyznaczają kierunek rozwoju problematyki i badań. [18]


## THE PROBLEM OF THE STARTING POINT OF THE THEORY OF KNOWLEDGE

The paper comprises four parts entitled respectively: Notion and role of the starting point in science, On the theory of questions, Wrong formulation of the starting point, Right formulation of the starting point. In accordance with the postulates of the rational conception of science the author states that the theory of knowledge cannot begin with the following questions: 1. Does knowledge exist? 2. Does true knowledge exist? 3. Does the object of knowledge exist? 4. Does real world exist? 5. Does intersubjectively communicative knowledge exist? He proposes instead to start research by asking two questions: 1. How and why do errors occur in knowledge? 2. How can one avoid errors in knowledge?


[18] Zdajemy sobie sprawę z tego, że dwa ostatnie paragrafy dają właściwie tylko zarys odpowiednich rozważań. Ukazują jednak zasadnicze kroki i kierunek rozwiązań. A to wystarczy do wstępnego zorientowania się w przedmiocie tego artykułu, do zaproponowania określonego punktu wyjścia teorii poznania.